

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, CZWARTEK 10 LIPCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 156

Nie przeciągać struny!

Łódź, d. 10 lipca.

Ukazało się nowe ogłoszenie w sprawie opłaty podatku od obrotu za pierwsze półrocze bieżącego roku. Dwanaście miesięcy mija niezadługo od chwili, gdy podatek obrotowy poraz pierwszy zaciążył nad krajem. Aczkolwiek nie ulega wątpliwości, iż jest on zrębem sanacji waluty, dokonanej przez p. Grabskiego, nie wolno jednak zataić, iż był on pierwszym uderzeniem, skierowanym przeciw wybujałym tendencjom rozwojowym handlu i przemysłu, a dla Łodzi specjalnie stał się niejako pierwszym zwiastunem obecnych złych czasów.

W ciągu roku tego nie zostały w tekście ustawy poczynione konieczne zmiany i stare grzechy nie są jeszcze naprawione. Jeśli jednak samo brzmienie prawa podatkowego naraża szerokie sfery gospodarcze na rozliczne straty i przykrości pomijając opłaty w słusznej wysokości, należne państwu—to tym gorsze są skutki stosowania ustawy w praktyce. Podatek obrotowy, stosowany nierozważnie naraził tysiące osób na podważenie ich istnienia i przyczynił się znakomicie do wzmocnienia obecnego kryzysu. Niejednokrotnie pisaliśmy o wypadkach rozlicznych niesprawiedliwości ze strony niektórych Komisji podatkowych i nawoływaliśmy do opamiętania się, gdyż wypadki te z jednej strony pogarszają i tak złą sytuację ogólną, a z drugiej — naruszają podstawy zaufania społecznego do praworządności.

Kryzys obecny wywoła z pewnością zmniejszenie się wpływów podatkowych. Obrót przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych skurczył się wprost katastrofalnie. Jeśli budżet państwowy preliminarzuje pewien oznaczony wpływ z podatku obrotowego, wówczas staniemy wobec dwu ewentualności: albo naruszona będzie równowaga budżetowa, a do tego dopuścić nie można, albo też zostanie nałożony na świat gospodarczy zbyt wielki ciężar podatkowy, co w obecnych czasach jest równoznaczne z zupełnym zabiciem życia przemysłowo-handlowego.

Byłaby to sytuacja zaiste tragiczna. Sytuację tę przewidywaliśmy, zresztą, zupełnie dokładnie. Zbyt pośpiesznie przeprowadzona sanacja walutowa, bez zwrócenia bacznej uwagi na skutki ekonomiczne, musiała doprowadzić do kryzysu, obecnie przeżywanego, a nadwyręzenie sił gospodarczych kraju musi z kolei odbić się na siłach płatniczych społeczeństwa i na równowadze skarbowej.

W tych ciężkich warunkach zwracamy się do tych organów władzy,



B. członek rosyjskiego domu cesarskiego — książę krwi Sergiej Pawłowicz — jest obecnie dzokiejem w Ameryce i w tym charakterze brał udział w ostatnich wyścigach konnych w San Francisco. Fortuna kołem się toczy... Książę Siergiej znany był przed wojną, jako właściciel jednej z najlepszych stajni wyścigowych, które zatrudniały kilkunastu dzokiejów...

Represje sowiektów wobec państw bałtyckich.

Rewel, 9 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Jak donoszą tutaj z Moskwy rada komisarzy ludowych rozpatrywała pod przewodnictwem Cziczerina sytuację Rosji w stosunku do Estonji i innych państw bałtyckich.

Jak wynika z przebiegu obrad, sowiec nie są zadowolone ze stosunków z Estonją i Łotwą i projektują cały szereg represji politycznych i ekonomicznych.

W kołach lotewskich wyrażają obawę, iż represje te mogą odbić się szkodliwie na obu państwach bałtyckich.

Z doniesienia powyższego wynika, iż nastąpiła znowu era wzmocnienia polskiej polityki bałtyckiej, gdyż zgodnie z teorią bloku nadbałtyckiego, Polska stanąć winna na czele państw pomniejszych, które stanowią mogą skuteczną zaporę dla zakusów sowieckich.

Represje prasowe na Litwie

Agencja Wschodni-

Kowno, 9 lipca.

„Gazeta „Jüdische Stimme“ za umieszczenie wzmianki kronikarskiej p. t. „Rozstrzelanie Konstantego Sławińskiego“, skazana została w drodze administracyjnej na karę 1.000 litów.

od których zależeć będzie wymiar podatku obrotowego, by interes państwowy postarały się uzgodnić z interesami bankrutującej Łodzi...

Czesław Oltaszewski.

Poincaré dąży do odroczenia konferencji londyńskiej.

Prawica francuska rozpoczęła planową akcję przeciw rządowi Herriota.

Program angielski jest podstawą do dyskusji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

PARYŻ, 9 lipca.

Wczoraj zostało ukończone opracowywanie programu francuskiego na konferencję londyńską.

W pracy nad ustaleniem tego programu wzięli udział: Peretti della Rocca, Seydoux, Parmentier i Bargery. Treść jego trzymana jest dotychczas w ścisłej tajemnicy, nie jest jednak wykluczone, że jeszcze przed otwarciem konferencji londyńskiej program francuski podany zostanie do wiadomości publicznej.

Rząd francuski unika dalszego jątrzenia stosunków francusko-angielskich i nie chce dopuścić do tego, by przed konferencją rozpoczęła się dyskusja prasy na temat tego programu.

Prawica w dalszym ciągu zarówno za kulisami senatu, jako też w swej prasie atakuje Herriota i stwierdza, że w naradach w Chequers bez żadnych zastrzeżeń przyjął on propozycje Mac Donalda. Ba, posunął się tak daleko, że zaakceptował pogląd angielski, iż Niemcy muszą być również zabezpieczone na wypadek ataku ze strony Francji.

Poincaré i jego organa prasowe domagają się z tego powodu nie tylko odroczenia konferencji londyńskiej, ale twierdzą, że Herriot w każdym bądź razie nie może na niej reprezentować Francji.

Prawica szykuje obecnie planową akcję przeciw Herriotowi, której początkiem jest właśnie powyższa akcja prasowa. Następnie walka z rządem przeniesiona będzie na teren senatu.

J. A.

Przed konferencją w Londynie.

Delegat amerykański zabierze głos w sprawie wprowadzenia w życie planu Davesa.

Nowy Jork, 9 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rokowania prezydenta Coolidge'a z ambasadorem amerykańskim w Berlinie Houghtonem, które uległy przerwie z powodu nagłej śmierci syna prezydenta Coolidge'a zostały wczoraj zakończone.

Po ukończeniu tych konferencji delegat amerykański na konferencję londyńską, ambasador Kellog został zawiadomiony o ich wyniku i otrzymał szczegółowe dane co do stanowiska Ameryki.

Powszechnie sądzą, iż delegat amerykański również zabierze głos na konferencji londyńskiej i będzie się domagał natychmiastowego wprowadzenia w życie planu Davesa.

Urzędowe koła amerykańskie są zdania, iż nieporozumienie angielsko-francuskie wynikło na tle fałszywej interpretacji propozycji Mac Donalda. Premier angielski, w żadnym wypadku, podając plan konferencji, nie miał zamiaru przesądzać z góry zwycięstwa propozycji angielskich.

Również Francja, Włochy i Belgja mogą na konferencji przedstawić swoje własne kontrpropozycje. Sekretarz stanu Hughes w przyszłym tygodniu udaje się do Londynu na kongres „American Bar Association”. W Londynie będzie on w stałym kontakcie z delegatem amerykańskim Kellogem i będzie w ten sposób odzwierciedlał na konferencję londyńską.

Prawica francuska stara się o odroczenie konferencji.

Londyn, 9 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Ostatnie nieporozumienie angielsko-francuskie stara się również wyzyksać opozycja rządowa w Anglii i występuje bardzo ostro przeciw Mac Donaldowi.

„Daily Telegraph” pisze, iż nie można w żaden sposób określić incydentu angielsko-francuskiego, jako zatańczonego. Incydent ten bardzo źle oddziaływał na wynik konferencji londyńskiej i jest dowodem bardzo łagodnej taktyki Mac Donalda względem Francji. Nie potrafił on należycie skrytykować na konferencji z Her-

riotem tezy francuskiej i jest za to odpowiedzialny.

„Daily Express” stwierdza, że incydent angielsko-francuski wywołany został przez prawicę francuską, która stara się o odroczenie konferencji, by tym samym mieć atuty polityczne przeciw Herriotowi.

„Times” donosi z Brukseli, że Hymans odbył konferencje z ambasadorami angielskim i francuskim. Rząd belgijski postanowił zachować neutralność w incydencie.

E. S.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Konwentykle partyjne, w których bierze udział kilkanaście tysięcy osób. — Mowy polityczne pod akompanjament gramofonowych arji. — Jak się tworzy programy? — Lud amerykański ma już dość polityków i szuka uczciwych ludzi! — Do jakich celów służy platforma?

W roku obecnym przypada wybór nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Akt ze wszech miar ważny i znaczący nie tylko dla Ameryki, ale i całego świata.

Proces obioru rozpada się w St. Zjednoczonych na trzy części. W pierwszej (przypadającej na czerwiec ostatniego roku kadencji) stronnictwa wybierają swych kandydatów; w drugiej kandydaci przeprowadzają kampanię agitacyjną, która kończy się w listopadzie prawyborami, to znaczy wyborem wyborców; w trzeciej wreszcie wyborcy wybierają prezydenta. Ten trzeci akt nie budzi jednak już niczyjego zainteresowania, bo wyborcy są związani ścisłym mandatem, tak iż faktycznie wybór dokonany jest już przez prawyborcy. Nas tu interesuje obecnie tylko pierwsza część, tj. desygnowanie kandydatów.

Dokonywa go t. zw. nominating convention, na której zbierają się delegaci stronnictwa z całego kraju w liczbie kilkuset. Wobec tego jednak, że z każdą delegacją przybywają chętni wrażeń zwolennicy stronnictwa w liczbie przewyższającej znacznie ilość członków delegacji, uprawnionych do głosowania, przeto ostatecznie w konwencji uczestniczy — kilkanaście tysięcy osób! W tym roku np. tak konwencja republikańska, jak demokratyczna, liczyły do 15,000 osób. Można sobie wyobrazić, jak w tych warunkach, i wobec zamłowania amerykańskimi hałaśliwych manifestacji, wyglądają „obrazy”.

Oto jak Bryce opisuje nastrój takiego zgromadzenia: „Delegaci są zaledwie kroplą wody w tym oceanie twarzy ludzkich. Rolą się od wybitnych polityków ze wszystkich stanów, senatorów i posłów dziennikarzy i reporterów, pań, widzów przybyłych z dalekich stron, a także mnóstwa stronników miejscowych. Straż utrzymuje pozory porządku. Jedni noszą napisy, drudzy godła państw lub swych organizacji, czasem barwy lub znaki swego faworyta. Miejsce każdej delegacji oznacza sztandar danego stanu, powiewający na długim drzewcu lub zawieszony w powietrzu wywieszka, lecz przywódcy krążą pomiędzy grupami, podczas gdy widzowie słuchają orkiestry, grającej po pularne arje, i oklaskują wszystkie wchodzące znane osobistości”.

Mówcy przemawiają przez megafony przemysłnie polując na efekty. Zgromadzeni co chwilę przerywają głośnie i długotrwałymi objawami zadowolenia lub niezadowolenia. Tak np. na tegorocznej konwencji demokratycznej zwolennicy gubernatora nowojorskiego Smitha, po zgłoszeniu jego kandydatury, bili brawo przez godzinę i czterdzieści minut... Zwolennicy jego współzawodnika Mac Adoo zięcia Wilsona, odpowiedzieli oklaskami i wiewatami, które trwały godzinę. Po amerykańsku, Nie dziwota, że przy takim nastroju potrzeba nieraz kilkadziesiąt razy powtarzać głosowanie, zanim uzyska się wynik.

Zadaniem konwencji jest ponadto ułożenie programu, pod którego hasłami kandydat będzie przeprowadzał kampanię po kraju, czyli zestawienie t. zw. platformy. Jest to zadanie niełatwe. Oddawna różnice dzielące republikanów od demokratów przestały być zasadniczymi i odchylenia ich stanowisk podyktowane są przez przypadek raczej, niż przez konsekwencje niezmiennych doktryn. Pozostały pewne zwyczaje i skłonności myślenia, a więc szanujący się mieszkańcy pół-

nocy są republikanami, na południu zaś do dobrego tonu należy opowiadanie się za demokratami; ci ostatni są też usposobieni bardziej decentralistycznie, niż republikanie, dążący do zacieśnienia federalizmu; świat wielkich interesów należy przeważnie do republikanów, wskutek czego demokraci często przybierają pozę obrońców przed bezwzględnością businessmen'ów i szerzoną przez nich korupcją. W pewnych okresach zjawiają się zagadnienia, co do których oba stronnictwa zajmują stanowiska zasadniczo odmienne. W obecnej chwili demokraci, konty-

Zagadnieniami temi w sposób nader barwny i interesujący zajmuje się na łamach „Kurjera Warszawskiego“ znany publicysta p. Mieczysław Szerer i wywodzi:

Tegoroczny program wyborów, przyjęty przez republikanów, jest — według zgodnych określeń korespondentów zagranicznych — zbiorem ogólników i politycznych truizmów, tak przystrojonych frazeologicznie, aby uwydatnić zasługi rządzącego obecnie stronnictwa i zarazem nie zaczepić o któreś z zagadnień, mogących w tym, czy owym stanie utrud-

nem, „powinno być w tym roku czemś więcej, niż zwykłym uszeregowaniem znanych płaszczy, których używa się jako wygodnych schodów, wiodących do urzędu. Lud amerykański tęskni znów za przywódcą i ma już dość polityków z ich oklepanymi pochwałami własnych stronników i czynów”.

Wiele wybitnych jednostek usiłowało skłonić stronnictwo, aby podjęło spuściznę ideową wielkiego demokrata Wilsona i próbowało rozbudzić w ludzkiej amerykańskiej ambicje misyjne. Konwencja jednak ze względów oportunistycznych pozostała głuchą i sporządziła platformę równie bezbarwną, jak program republikański.

Tak więc oba stronnictwa przystępują do kampanii prezydjalnej pod znakiem hasła, których różnice są z punktu widzenia Europy minimalne. Coprawda, programy nie bywają rozstrzygające i dla Europy nie tyle są ważne platformy, czyli pomosty, po których stronnictwa dochodzą do władzy, ile ich zachowywanie się z chwilą ujęcia rządów. Pod tym względem pouczająca jest anegdota, kursująca w Ameryce, ale i gdzieindziej nie pozbawiona znaczenia symbolicznego. Pewien podróżny, wsiadłszy do pociągu, przystanął na platformie wagonu, rozkoszując się powietrzem. Konduktor jednak zwraca mu uwagę, że na pomoście stać nie wolno. „Do czegoż więc służy platforma?” pyta podróżny, na co konduktor z flegmą: „do tego, aby po niej wejść, nie do tego, aby na niej stać”.

To samo jest z platformą polityczno-stronnictwa...

Świat wchodzi w nową fazę.

„Dobrze zbudowana myśl — pisze Henryk Ibsen — żyje od 18—20 lat. Jeżeli jednak jest bardzo dobrze zbudowana, wówczas może nawet żyć 30”.

„Myśl polityczna — powiada Karol Adler — jest najpierw wiarą, wiara przechodzi w zasady, zasady — w przekonanie, przekonanie staje się monopolem jakiejś partji, partja domaga się dyscypliny dyscyplina — autorytetu, autorytet — symbolu, symbol — nietykalności, którą reprezentuje na zewnątrz sztandar. Gdy jednak zabraknie ludzi, podtrzymujących sztandar, wówczas ginie nietykalność, symbol, autorytet, dyscyplina partyjna, przekonanie, doktryna a wreszcie i wiara”.

Ilustrację tego procesu widzi Adler w życiu austriackiej partji socjalistycznej, która dziś już jest partją martwą. Dziwnie podobny żywot wiedzy niemiecka partja socjalistyczna. Odbity niedawno kongres tej partji w Berlinie, nazwany kongresem „sześćdziesięcioletnim”, gdyż udział brali w nim ludzie osiwiali a mało było poniżej trzydziestki, nie znalazło ani jednego młodego talentu kierowniczego, nie wyłoniono ani jednej nowej myśli.

A przecież idea socjalistyczna należała do „dobrze zbudowanej idei”. Cóż do piero mówić o idei egoizmu nacjonalistycznego. Drzewa te nie wytrzymują nawet silniejszego podmuchu demokracji. Upadła konserwa angielska, ugiął się silny i groźny blok narodowy francuski, sztucznie wyhodowanej w oranżerii brzeskiej nacjonalizm niemiecki nawet w chwili zwycięstwa nie miał siły wyciągnąć ręki po władzę, zgłosiła już błyszcząca kometa faszyzmu włoskiego, zjeżdżał i obrosł starczym tłuszczem nasz zjednoczony nacjonalizm lanckroński.

Na tle tych zjawisk tem jaśniej występuje myśl Mac Donalda, który niedawno powiedział: „Wszelkie ważne partyjne są bezcelowe, świat przechodzi w nową fazę, otwiera się nowa karta historii”. Ta karta jest idea demokratyczna.



Fotografie kandydatów.

1) Senator La Follette; 2) Coolidge; 3) Mac Adoo; 4) Smith; 5) Hoover; 6) Lodge.

nując tradycję Wilsona, zapatrują się (przynajmniej w teorii) przychylniej, niż republikanie, na sprawę współdziałania z Europą. Naogół jednak nic tak nie przypomina programu republikańskiego, jak program demokratyczny.

Jeśli chodzi o obecny czas, to nie można temu dziwić się zbyt, bo położenie społeczne w Stanach Zjednoczonych jest teraz względnie dobre i zbiorowość nie ma przed sobą jakichś wielkich i piekących zagadnień, któreby poruszały duszę do głębi i wyzywały namietności. Przy takim stanie rzeczy „platformy” zbijają się z desek, o ile możliwości wygładzonych tak, aby nie narażały na niebezpieczeństwo potknięcia się. Chodzi przecież o to, aby mózgi przynęcić tę część obywateli, która nie jest ściśle związana partyjnie i której opinie są chwiejne, a którą można zrazić zbyt wyrazistymi hasłami; próbą wciągnięcia w ryzykowne kombinacje polityczne.

nić werbunek zwolenników. W interesu

jącej Europę osobliwie sprawie Ligi narodów ograniczono się do stwierdzenia, że stronnictwo trwa przy odmowie wstąpienia do Ligi i sprzeciwia się wszelkim związkom, któreby mogły zapłacić (ulu biony w Ameryce termin!) Stany Zjednoczone w chaos europejski.

Demokraci mieli zadanie o tyle ułatwione, że jako stronnictwo opozycyjne mogli krytykować rządzących republikanów i dziury swego pozytywnego programu łątać zarzutami przeciw partji, będącej u steru, a przeto wystawionej na sztych krytyki wszelkiego rodzaju. Nie brak było w szeregach demokratów ludzi, którzy wzywali swe stronnictwo do podjęcia sztandaru idealizmu i rzucenia w masy hasła zdolnych rozgrzać serca i porwać umysły.

„Platforma demokratyczna”, pisał w wielkim kwartalniku amerykańskim, poświęconym polityce zagranicznej, pułk. House, znany w Europie, ongiś w bliskich stosunkach pozostający z Wilso-

Mrożony przysmak -- może się stać szerzycielem chorób gastrycznych.

Należy się wstrzymać od kupowania „lodów” na ulicy.

Od czasu nastania dni upalnych, pojawili się na ulicach sprzedawcy tak zw. popularnie lodów.

Szczególnie ulice, położone na krańcach miasta, są poprostu zalane falą tych sprzedawców mrożonego przysmaku.

Powodzą się im nieźle, mimo, że przeważną część kupujących składa się z dzieci i młodzieży.

Lato jest porą roku, najbardziej sprzyjającą szerzeniu się chorób gastrycznych. „Lody” wyrabiane domowym sposobem przez sezonowych przedsiębiorców w warunkach bynajmniej nie higienicznych, wpływają w niemałym stopniu na wzmacnianie się chorób żołądkowych, to też wskazaniem byłoby zwrócenie baczniejszej uwagi na potomków przedwojennych „sachmarożników” i wzmocnienie kontroli sanitarnej nad ich wyrobami.

Towar łódzki wędruje do Anglii

by stamtąd pojechać do Rosji.

Jak się „Express” dowiaduje, jeden z poważnych kupców łódzkich zakupił w największych fabrykach znaczną ilość towaru bawełnianego, który w najbliższych dniach ma być wysłany do Anglii, gdzie po nałożeniu angielskich stempeli powędruje na sprzedaż do Rosji.

Restauratorzy kpią sobie z publiczności.

Kolacje urzędowe wydają tylko do siódmej wieczorem, by nikt z nich nie mógł korzystać.

Restauratorzy łódzcy nie przebiegają w środkach, gdy chodzi o gotówkowe interesy.

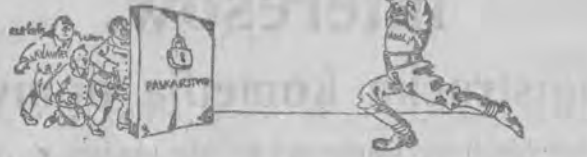
Każdą restaurację obowiązuje wydawanie t. zw. „urzędowych” kolacji, które oczywiście mniej przynoszą zysku, niż kolacje a la carte.

Ażeby wybrnąć z tej niezbyt przyjemnej sytuacji niektórzy właściciele restauracji wpadli na doskonały pomysł.

Gdy gość prosi wieczorem o urzędową kolację, pan kelner kłania mu się grzecznie i odpowiada z ironicznym uśmiechem:

— Pan wybacz, ale urzędowe kolacje wydaje się o siódmej, a teraz już jest dziewiąta...

Są to oczywiście kpiny z publiczności, gdyż wiadomo, że nikt latem przed siódmą nie jada kolacji, a zresztą, jeśli urzędowe kolacje są dla urzędników i rzeszy pracujących, a nie dla paskarzy, to należałoby spytać, jaki pracownik może przed siódmą opuścić pracę?



Sanacja wali mieczem niżki cen, ale piekarz, szewc i rzeźnik siedzą za mocnymi drzwiami.

Zwolna przybiera nowa fala drożyzny

nie zważając na niżkowy wskaźnik.

Pomimo oficjalnego wskaźnika niżkowego na lipiec — stómy w obliczu zwolna zwiększającej się fali drożyzny, tem zdradliwszej, że powolne jej wzrastanie nie wywołuje przeciwdziałania.

Zwykłą tą objęte jest w pierwszym rzędzie pieczywo, oraz nabiał, czyli artykuły pierwszej potrzeby, podczas, gdy reklamowana niżka dotyczy jedynie artykułów niepierwszej potrzeby.

Lato jest skwarne lecz przepadło ono dla manufakturzystów.

Częściowe ożywienie w handlu włókienniczym ma się ku końcowi. Był to jedyny etap sezonu letniego, którego de facto wogóle nie było.

Całkowity brak gotówki uniemożliwił większe transakcje gotówkowe, o transakcjach zaś wekslowych mowy wogóle

nie ma. Sytuacja w handlu jest nadal b. ciężka — w handlu towarami wełnianymi panuje martwa cisza, a horoskopy na sezon zimowy, który powinien być się zacząć od kilku tygodni są nadal pesymistyczne.

Ruch budowlany zamarł.

Zabił go kryzys przemysłowy.

Tegoroczny sezon budowlany uważać należy za całkowicie zmarnowany. Aczkolwiek początkowo rozpoczęto budowę całego szeregu domów, jednakże kryzys uniemożliwił jej kontynuowanie, tak, że budowę przerywano w środku — nawet

domów pod dachem. Jednakże w sytuacji mieszkaniowej nastąpiło znaczne odciążenie, tak, że obecnie odstępną jest nader niskie, a nawet można otrzymać mieszkania nie w centrum miasta za sam czynsz.

Chłopska matematyka stwarza nowe wartości.

Złoty i złotówka są równowartościowym rodzeństwem.

Z chwilą wprowadzenia na rynek pieczętny złotego, we wsiach i miasteczkach zaczęto identyfikować złotego z dawną złotówką, równającą się przedwojennym 15 kop., którą również nazywano w gwarze złotym.

To też producenci wiejscy, pomimo przeciętnej szalonej drożyzny artykułów spożywczych, przekraczających niekiedy 150 proc. cen przedwojennych, dziwią się utyskiwaniom konsumentów miejskich i z całą powagą tłumaczą przy obliczeniach na złote, że obecnie jest taniej, aniżeli przed wojną, nie zdając sobie zupeł-

nie sprawy z tego, że obecny złoty nie równa się wcale dawnej złotówce, lecz 2 i pół złotym przedwojennym.

Szkoda, że ministerstwo skarbu wprowadzając nową walutę zapomniało o konieczności uświadomienia naszego włościjaństwa drogą odnośnej propagandy co do istoty złotego. Niewątpliwie przezorność pod tym względem nie zaszkodziłaby, a już napewno wpłynęłaby na niżkę cen artykułów pierwszej potrzeby o których doprawdy można powiedzieć, że obliczane są według „miernika”: złoty = złotówce...

Wiadomości sportowe.

CRACOVIA — RUDOLFSHUEGEL 0:1 (0:0) PRZERWANE.

Zawody powyższe zostały przerwane w 15 minucie po pauzie z powodu niesforne go zachowania się drużyny Rudolfs huegoel. Ze względu na spóźnioną porę incydent opiszemy w numerze jutrzejszym.

Odnosnie do gry, to Cracovia — bez Kałuży i Przeworskiego — była drużyną lepszą i dzięki tylko pechowi w strzałach nie uzyskała zasłużonego zwycięstwa.

Drużyna Rudolfs huegoel przedstawia się dobrze. Dobra i pewna obrona, szybki i energiczny bieg napad ze znakomitym lewym skrzydłowym, składają się na całość dobrej pierwszej klasy. Zupełny brak jednak dyscypliny i zbyt ostra gra pozbawiają drużynę tą wszelkich sympatji.

Podnieść należy zachowanie się naszej publiczności, która mimo napięcia zachowała się spokojnie, pozwalając oddalić się gościom do kabiny. Sędziował p. Molkner.

MECZ NA NOŻE.

Kraków, lipca.

W sobotę po meczu Makabi — Podgórze między sympatykami tych klubów przyszło do bójk, przyczem ciężko poranieni zostali trzej uczestnicy. Jednego z ciężką raną klatki piersiowej przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Przed sezonem teatralnym.

Rozmowa z aktorem, który pierwszy podpisał kontrakt

Zawsze pełen humoru i werwy p. Michał Znicz mówi z zapałem o swej przyszłej pracy i o minionym sezonie teatralnym. Sezon ten dał mi dużo: przez rok, poraz pierwszy grając w teatrze, potrafiłem sobie zjednać sympatje stałych bywalców teatru. Ale nie o to głównie chodzi.

Sezon obecny dał mi dużo więcej: doszedłem do wniosku, że jedynym moim powołaniem jest teatr, a nie rola Stańczyka w „Stańczyku”.

To też w przyszłym roku praca moja będzie bardziej intensywna i bardziej celowa.

Zresztą sezon ubiegły pod wieloma względami był nader udatny i o ile my nie mamy powodów do narzekania na publiczność, o tyle publiczność nitma powodów do narzekania na nas.

Każdy z artystów robił co mógł, a przy okropnych warunkach pracy, zarówno pod względem higieny, jak i organizacji.

Wysiłki nasze były naprawdę znaczne. Jestem pełen nadziei co do przyszłego sezonu i to mnie dobrze usposabia do pracy w tej Łodzi, o której całkiem niesłusznie mówią, że jest „złem miastem”.

Echa olimpiady paryskiej.

Sportowe pisma wiedeńskie podają szczegóły zajęć na ostatnim posiedzeniu węgierskiego związku piłki nożnej.

Już na początku posiedzenia, wśród niesłychanego podniecenia zebranych za rząd związku podał się gremjalnie do dyskusji. Posiedzenie trwało 8 godzin.

Przewodniczący związku identyfikował krytykę własnej działalności za ciężką obrazę sportu wogóle i starał się zarzuty, uczynione mu przez zebranych, zważyć na wszystkich.

Prawdziwą sensacją na sali wywołał swą mową członek Związku Blum, który bez ogródek wskazał na fakt, że oprócz gracza Fogla II, nikt z uczestników Olimpiady nie brał na serjo swoich obowiązków, a każdy z wysłanych myślał jedynie o tem, w jaki sposób uzyskać podwyżkę diet dziennych.

Przed wyjazdem na olimpiadę gracze węgierscy wyraźnie dali do zrozumienia przydyum Związku, że podwyższenie diet o 100 proc. doda dopiero energii graczom.

Gracze wiedzieli dobrze, że po 29 za braknie w kasie związku funduszy i na stąpią ograniczenia w wydatkach na ich potrzeby, co komentowali głośno, z góry wyrażając swoje niezadowolone.

Już po pierwszych zawodach w Paryżu, pięciu graczy nie wróciło do hotelu, a trzech dopiero nad ranem. Zapytani o przyczynę takiego zachowania się, dawali odpowiedź niejasną.

Prezes związku węgierskiego oświadczył, że wszystkie powyższe kwestje do piero wtedy będą rozstrzygnięte, kiedy ustalona wreszcie będzie granica między zawodowcami a amatorami.

MISTRZOSTWO AUSTRII

Mistrzem piłki nożnej w Austrii zostali Amatorzy, uzyskując w 22 grach 36 punktów. Na drugim miejscu znajduje się Vienna z 31 punktami. W najlepszym zatem wypadku może Vienna uzyskać 33 punkty.

Na trzecim miejscu znajduje się Sport klub, dalej następują kolejno Rapid, Simmering, Hakoah, Admira, Wacker i Slovan.

Trzy kluby pierwszej klasy: Hertha, Ostmark i W.A.F. przechodzą do klasy drugiej.

Mistrzostwo klasy drugiej rozegrane zostało w dwóch grupach. W grupie pierwszej zwyciężył Rudolfs huegoel, w drugiej W.A.C.

Wiedeńscy Amatorzy osiągnęli w tym roku nieładny sukces, gdyż prócz mistrzostwa zdobyli także puhar, bijąc w decydującej rozgrywce Slovan.

Kto chce

w krótkim czasie nauczyć się dokładnie

buchalterji i korespondencji

handlowej pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela, długoletniego kierownika poważniejszych firm — zechce zapisać się na komplet. Wólczńska № 62 m. 5 codziennie od 2—4 pp.

ODEON

Dziś wielka premiera

Dziś wielka premiera

Romans księżniczki de Valois

(Przygody młodego Medarda).

7 aktów podług dramatycznej opowieści Artura Schnitzlera. Reżyser — Michał Kertész, sławny twórca znanego filmu „SODOMA i GOMORA”.

W rolach głównych:

Michał Varkonji i Mary Kid

Nad program: **DZIENNIK GAUMONTA** Nad program

Ceny miejsc: III — zł. 1.20, II — zł. 2.00, I — zł. 2.50.

Pocz. przedst. o g. 6-ej



MOJE MINIATURY.

Panopticum.

Ostatecznie wszystko można sobie wytłumaczyć.

Trzeba tylko trochę dobrej woli i nie co wyobraźni.

Wmówmy w siebie, że wcale nie jest źle, że ludzie sami prowokują niebezpieczeństwo a zresztą wszystko jest głupstwem.

Ktoś nawet trafnie powiedział, że wy starczy powiedzieć sobie kłamstwo kilka razy na głos, a uwierzmy, że jest ono prawdą.

Nie będę dziś pesymistą! Napiszę coś wesołego!

Może się w coś zabawimy?

W panopticum! Znaczą tę grę?

Nic nie trzeba zmieniać, nie trzeba się umawiać, wszystko może zostać postawem.

Wyobraźmy sobie tylko, że świat to wielkie panopticum a my — jesteśmy figurkami z wosku.

I bawimy się. I jest nam dobrze.

Zrana o dziewiątej przychodzi pan dyrektor, otwiera drzwi, ustawia wszystko na swoim miejscu, gwizduje sobie najmodniejszą piosenkę, spada przy kasie i czeka na publiczność...

Przed południem przychodzi przeważnie dzieci z niankami.

Oglądają nas na wszystkie strony, śmieją się z naszych kształtów, przedrzeźniają nas, dowcipkują — a my stoimy nieruchomo, nie odzywamy się wcale.

Pan dyrektor zgarnia prawą ręką pieniądze do kasy (ludzie lubią panopticum bo tam się można śmiać bezkarnie) a my stoimy za oszkloną barierą — nieruchomo figurkami z wosku.

Wieczorem pan dyrektor zamyka drzwi na klucz i idzie sobie do domu. Wtedy przychodzą do nas inni goście.

Nieproszeni. Bez biletów wstępu.

Tacy jak my — biedni, bardzo biedni ludzie.

Pijak — szawa, dziewczyna z ulicy i poeta w podartych butach.

Przychodzą się do nas żalci.

— Wam dobrze... Nic nie czujecie... Odybym mógł być figurką z wosku... Czego wam brak?... A ja muszę pić, bo mi źle!... Bo, psiakrew, podle na świecie!... Bo inaczej zdechłbym ze zgrzyoty!

— O, jak bardzo chciałabym zostać laleczką z poscelanym... Wy też sprzedajecie swe ciała... Tysiące ludzi ogląda waszą nagość, ale wy nie macie duszy!...

— Być figurką w panopticum i o niczem nie myśleć!... Wam przecież wszystko jedno — niepotrzebne wam tuty!

A my stoimy i słuchamy.

Nie wolno nam się ruszyć — bawimy się przecież w panopticum!

Ale gdy nikogo niema — przestajemy grać rolę figurzek z wosku i wtedy jest nam trochę smutno.

Smutniej może niż pijakowi, dziewczynie z ulicy i poecie...

Ale wszystko przecież można sobie wytłumaczyć.

Wyobraźmy sobie tylko, że świat to wielkie panopticum, a my jesteśmy figurkami z wosku.

Bolski.

ZNIŻKA CEN

Zredukowaliśmy ceny wszelkich towarów do 30 proc. i sprzedajemy okazynie tanio: Elegancką bieliznę damską, najnowsze suknie i bluzki etn. oraz garderobę męską.

Szmechel i Rozner
Łódź, Piłtrowska 100 i 160

Wielcy ludzie do małych interesów.

Magistracka komedia pomyłek.

Od tygodnia już biuletyny magistrackie donosiły tryumfalnie raz po raz o uzyskanej przez miasto od rządu pożyczce w wysokości 10 milionów złotych na pomoc bezrobotnym.

Wiadomości te były podawane w tak pozytywnej formie, iż ani na chwilę nie można było wątpić w ich prawdziwość, tembardziej, że zamieszczane były w urzędowym biuletynie magistratu, który w ten sposób przejmował odpowiedzialność za ich wiarygodność.

O tem wielkim sukcesie magistratu łódzkiego wiedzieli już wszyscy... z wyjątkiem ministra skarbu, który pożyczki tej rzekomo miał udzielić.

Główny tryumfator prez. Cynarski, któremu według biuletynu wydziału prawnego zawdzięczać należało to zwycięstwo, wyjechał na urlop, a tymczasem krążyć poczęła pogłoska jakoby pożyczka ta była fikcją, podobnie jak fikcją była przed rokiem 10 miliardowa pożyczka, którą miasto dostać miało również od rządu.

I oto, dzięki niedyskrecjom p. Bednarczyka udało się odsłonić rąbek tej zaiste paradoksalnej tajemnicy.

Pan Cynarski był w Warszawie, był na konferencji u p. Darowskiego, mówił mu, że Łódź nie miałaby nic przeciwko przyznaniu jej pożyczki w wysokości 2 milionów złotych, pan Darowski wysłuchał, zanotował liczbę dwa miliony, obliczył ilość zer, poczem rzekł: „Zobaczysz się”.

Pan Cynarski wstał, pożegnał się i wyszedł...

Podróż z Łodzi do Warszawy trwa 3 godziny... Pan Cynarski był w dobrym humorze... Przyjechał do Łodzi, a że nie daleko od dworca jest teatr letni, zaszedł tam... Spotkał jednego z wyższych urzędników miejskich... „Dobry wieczór panu przyjechałem z Warszawy... Być może, iż dostaniemy dwa miliony złotych”...

Urzędnik opowiedział innemu.

I nazajutrz w biuletynie prasowym ma

gistratu ukazała się wieść, głosząca urbi et orbi — „Magistrat otrzymał 2 miliony złotych na pomoc bezrobotnym”.

W kilka dni potem w Warszawie bawił pan Groszkowski... Konferował z p. Grabskim i w końcu rozmowy zapytał „A kiedy dostaniemy te dwa miliony”... Mówił mi vice-marszałek Gdyk...

Premjer spojrział podejrzliwie na drugiego viceprezydenta polskiego Manchesteru...

Okazało się, że o pożyczce ani słycho ani dychu...

I, o ironjo losu — ten stan rzeczy ujawnia członek magistratu, który określa ten stan rzeczy „nieodpowiedzialnymi krokami”.

Analogicznie przedstawia się sprawa magistrackiej pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym...

Pan Cynarski w swoim czasie na konferencji przyobiegał delegacji komisji międzyzwiązkowej „wydatną” pomoc, która sprowadziła się do napomknięcia o tej sprawie p. Darowskiemu.

A w dniu wczorajszym oficjalnie zakomunikowano przedstawicielom komisji międzyzwiązkowej, iż miasto wobec braku funduszy żadnej pomocy tej kategorii pracowników udzielić nie może.

Jednocześnie zaś miasto wymówiło robotnikom sezonowym i rozpoczyna przyjmowanie ich do robót publicznych, które będą niewątpliwie prace częściowo dokonywane przez tych właśnie robotników sezonowych...

A więc zmiana tytułu „bezrobotności”...

Niemniej charakterystyczną jest sprawa plac.

Pan Cynarski oznajmia przedstawicielom związków zawodowych, iż płace robotników zostaną podwyższone — wiadomość tę dementuje p. Bednarczyk, kładąc ją na karb p. Cynarskiego...

Niestety, cała ta historia odbywa się kosztem rzesz bezrobotnych i prestige'u miasta...

Wacław Polecki.



MIGAWKI

SĄDOWE

Ja, ty, on, ona, ono.

ON.

Bo przecież „on” ją całował — twoją żonę — a „ono” (bardzo przystojna kobieta) jak wszystkie zresztą kobiety, uważała, że sztuka miłości polega na tem, ażeby umieć kochać dwóch mężczyzn odradu.

„On” jest winien, ale nie powinien być obrażać się o to, że dostał po twarzy skoro szafnił twą żonę...

„On” chyba nie rozumie tego, że stawał w obronie honoru swej żony i świętym twym obowiązkiem było spoliczkować go za to, co się stało...

ONA

Owszem... Niczego sobie... Szykowna, postawna, zgrabna, modnie ubrana, urfyzowana, wymanikirowana, wyperfumowana itd.

Mógłbym ci zarzucić tylko jedno: — Poczci się żenił?...

No, ale nie czas żałować ślubu, gdyż wyrok wisi nad głową.

Zresztą ani „ty”, ani „on” — lecz „ona” jest winna...

ONO

Gramatykę musiał stworzyć jakiś tragedjopisarz.

Bo pomyśl po mnie, po tobie, po nim i po niej — musi przyjść „ono”.

Kuplety ogórkowe.

W Łodzi dziś najczęstszy typ
Jest to słomiany wdowiec,
Tylu ich jest, co w morzu ryb
Albo na łące owiec.
Zaleca się do każdej z dam
W ogrodzie czy śród alej:
Wciąż kręci się i tu i tam
I się jak słoma pali.

Endek choć nie jest we łbie zdrów
I zbrukał swoją postać,
W obecnym rządzie pragnie znów
Macherem głównym zostać,
Nie widząc swoich wad i plam,
Panać chce nam dalej,
Więc kręci się i tu i tam
I się jak słoma pali.

Thugutt, bojową zdarłszy nić,
Uśmiechem zdobi lico;
Pragnie z wszystkimi w zgodzie być
Z prawicą i z lewicą.
Zamiast postępu chronić bram,
W frazesów tonie łął,
Więc kręci się i tu i tam
I się jak słoma pali.

Gdy przesilenie wokół wre,
Sejm mało myśli o tem:
Pełnomocnictwa dało się,
Więc precz z wszelkim kłopotem.
Bez szerszych programowych ram,
Poseł czcze mówki wali,
Więc kręci się i tu i tam
I się jak słoma pali.

W niejednym tynglu, do stu lich,
Fuzerka wiedzie akcję,
Nędzny jest cały program ich
I podle są atrakcje.
Lecz, że tam moc jest „takich”
W ogrodzie i na sali,
Człek kręci się i tu i tam
I się jak słoma pali.

Sat

Tak już jest zawsze — najpierw „ja”, potem „ty”, potem „on”, potem „ono” — wreszcie „ono”.

„Ono” jest właściwie główną przyczyną dramatu.

Ani „ty” nie jesteś winien, ani „on” (o mnie nie może być mowy) ani „ona” — tylko „ono”.

Pan R. W., który spoliczkował kochankę swej żony, został uniewinniony przez sąd, z powodu tłumaczenia się oskarżonego, iż działał w chwili podniecenia.

Juris.

Echa strejku włóknarzy w Żelowie.

Swego czasu trwał w Żelowie strajk włóknarzy przyczem tamtejsi tkacze rekrutują się przeważnie z pośród okolicznych włóścian.

Gdy nastał kryzys, związek tkaczy postanowił by ci, którzy posiadają grunta ustąpić swą pracę w fabrykach innym robotnikom.

Tkacze niezrzeszeni do uchwały tej nie chcieli się stosować, wobec czego związek postanowił wysłać „warty”, którym zadaniem było odbieranie robotnikom niezwiązkowym osnowy podczas przenoszenia jej.

W podobny sposób napadnięto i pobito robotnika Frydrycha Pospieszyla, któremu odebrano wełnę, jak również i Andryszównę, której również odebrano 18 balików wełny.

W sprawę tę wdała się policja i jeden z napastników niejaki Niewiczczak zaskazał wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał podsądnego na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Ido contra Esperanto.

Ido nie jest dziełem jednostki, ale owocem pracy kolektywnej.

W sprawie starego już sporu „Ido“ contra „Esperanto“, zamieszczamy artykuł dyskusyjny zwolenników „Ido“. (Red.)

Jak na wszystkich polach ludzkiej wyznaczości tak i w dziedzinie języka sztucznego widzimy stopniowe doskonalenie się typów. To też dziwić nas nie powinno, że pierwszy pomysł Volapük był zbyt „sztuczny“, przeto z chwilą pojawienia się Esperanta nie miał już racji bytu. — Błędne bowiem byłoby mniemanie, że t. zw. „język sztuczny“ jest od A do Z zmyślony. Wcale nie. Dla utrzymania niezbędnego umiaru należy przyjąć, że język sztuczny winien o ile to możliwe opierać się na językach naturalnych i z nich czerpać soki. Jednocześnie jednak musi się on wystrzegać wszelkich nieregularności tych ostatnich, zbytecznych reguł gramatycznych, wyjątków i t. p. Innymi słowy pierwiastki wyrazów języka sztucznego nie mogą być sztucznie tworzone, lecz winny być brane z tej niewyczerpanej skarbnicy, którą przedstawiają języki naturalne. Tylko tak pojęty język stanowi właśnie pożądany środek między „naturalnością“ i „sztucznością“, co uzależnia go do celów, dla których został stworzony.

Ostatnie lata wskazują, że zdołano osiągnąć w tym kierunku wyniki zadziwiające. Na kilka lat przed wojną zwołano do Paryża delegację dla przyjęcia języka pomocniczego, w skład której wchodziło przedstawicieli 310 towarzystw ze wszystkich krajów i 1250 członków akademii i uniwersytetów. Wyłoniła ona z siebie komitet międzynarodowy uczonych i lingwistów, którzy po sumiennem zbadaniu

wszystkich projektów języków sztucznych, przyjął w r. 1907 i polecił jako język międzynarodowy reformę i uproszczenie Esperanta, złożone pod pseudonimem „Ido“ (co znaczy: potomek). Autorem tej reformy był jeden z najwybitniejszych esperantystów francuskich, prof. Louis de Beaufront, wspomniany w swej pracy, przez esperantystów L. Leau i dr. L. Couturat. Natychmiast znaczna ilość towarzyszt esperanckich przyłączyła się do reformy, utworzono stałą akademię języka międzynarodowego Ido, której zadaniem jest czuwanie nad jednolitością i poprawnością języka, oraz założono miesięcznik „Progreso“, jako oficjalny organ akademii. Prace te, pod kompetentnym kierownictwem akademii, trwały lat 10, w ciągu których przedyskutowano każdy niemal wyraz, każdą formę językową. Prace te nadały językowi „Ido“ tę wykończoną formę, w jakiej go dziś widzimy: łatwość, giętkość, bogactwo form i dwiujęzność.

Ido nie jest więc tworem „nowym“, lecz udoskonaleniem Esperanto.

Ido zatrzymał wszystkie dodatnie cechy nadane językowi Esperanto przez jego twórcę, odrzucając jednocześnie błędy, wskazane przez praktykę. Ido w przeciwieństwie do Esperanta pierwotnego, nie jest dziełem jednostki, lecz owocem długoletniej kolektywnej pracy uczonych i lingwistów z różnych narodów.

Główne zmiany wprowadzone przez idystów do języka międzynarodowego są między innymi:

Przestrzeżenie ścisłe zasad międzynarodowości pierwiastków.

Ograniczenie do minimum ilości wyrazów z dźwiękami: cz, sz, ż, i kompletne usunięcie końcówek Esperanta: aj, oj, uj, ajn, ojn, ujn.

Wskutek tych zmian język Ido zyskał na dwujęzności i łatwości. Nadaje się on do płynnej wymowy, budowa jego jest logiczna pod każdym względem przewyższa Esperanto.

Dzięki swym zaletom Ido rozpowszechnia się we wszystkich krajach, istnieją już liczne stowarzyszenia zwolenników tego języka, a w wielu miastach napotykać można hotele i restauracje, w których cudzoziemiec znajdzie służbę, mówiącą językiem Ido.

CZYTAJCIE „REPUBLIKE“.

dzany przez elitę arystokracji na korzyść tak zw. „Komitetu imienia w. ks. Tatjana Mikolajówny pomocy rannym wojakom“. Po chwili został udekorowany mnóstwem „kwiatków“, portfel jego zaś został okazańie uszczuplony w swej wartości. Wśród kwestarek najusilniej przypinała mu kwiatki Ksienka Tiutczewa, brataneczka ochmistrzyńi córek cesarskich, córka gen. Tiutczewa, komenderującego jednej z armii, operujących na północno-zachodnim froncie. Nie widział jej już od roku i z zacięciem przyglądał się jej, widząc, iż z dzieciaka, za jakiego ją miał dotychczas, wykwiła półdziewczątka — pół kobietka o nieodpartym uroku. Wysmukła, szczupłutka, bardzo rasowa blondyneczka, miała w uśmiechu i w swidrujących oczkach coś wyrafinowanie perwersyjnego, lubieżnego a wiośniatego i dziecięcego zarazem.

Sumarokow szepnął jej parę słów i odszedł z nią na stronę:

— „Bros, Ksienka, eto giaznoje zaniatje“ — rzekł — i chodź ze mną na spacer...

Po chwili namysłu Ksienka zgodziła się.

— No i cóż porabiasz, Ksienka, od czasu skończenia Smolnego Instytutu?

— O, dużo rzeczy... gram w tenisa, jeżdżę konno w maneżu, pływam w basenie, boksuję się...

Proces krakowski.

Zeznania posła Bobrowskiego.

Kraków, 9 lipca.

Agencja Ws...

Przewodniczący, otwierając rozprawę, komunikuje o otrzymaniu od d-ra posła Marka zawiadomienia, iż z powodu pracy w komisji sejmowej nie może przybyć na posiedzenie. Wobec tego przewodniczący zarządza odczytanie zeznań, złożonych przez posła Marka na śledztwie pierwiastkowym.

Dyrektor teatrów miejskich Teofil Trzciński, omawia w zeznaniach wypadki, zaobserwowane w dniu 6 listopada, między godziną 9 a 10 rano, na odcinku między „Sokołem Krakowskim“, plantami, a Kasą oszczędnościową, poza którą ukryci byli bojownicy, strzelający do policji.

Zona profesora uniwersytetu d-rowa Kallenbachowa, zamieszkała przy ulicy Łobzowskiej 4, zeznaje opisując zajścia u wylotu ulicy Łobzowskiej. Profesorowa widziała na dachu „Hotelu Krakowskiego“ ludzi, strzelających do policji, rozrzuconych w tyraljere.

Posel dr. Bobrowski, w długim przemówieniu, opisuje wypadki, zaszłe w dn. krytycznym. Posłowie socjalistyczni, krytykując stale ich zdaniem nieodpowiedni rząd, byli zawsze za tem, by zwalczać go tylko na drodze normalnej, t. j. parlamentarnej, a nie na drodze buntu. Posłowie socjalistyczni zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, iż robotnicy byli rozgorzyczni i trudno byłoby opanować objęte rozgorzaczowaniem umysły. Kiedy wybuchł strejk, P. P. S. postanowiło ująć sytuację w swe ręce, w obawie następstw jakie wywołałyby mogły żywiołowy wybuch energii tłumów. Posłowie Marek i Bobrowski, którzy przybyli do Krakowa aby stwierdzić, jakie wrażenie uczyniło na robotnikach wprowadzenie w życie sądów doraźnych i militarzacja kolei, interwenjowali u władz w sprawie zakazu zgromadzenia się pod gołym niebem, wydanego w dniu 31 października, gdyż rozporządzenie to wywołało wprost przeciwny, niżby sobie tego życzeć należało skutek. Posel Bobrowski kilkakrotnie zwracał się do Kiernika, przedstawiając mu sytuację. Kiedy tłumy zaczęły się burzyć i atakować policję, zwracano się do świadka o uspokojenie tłumów. Posłowie Stańczyk, Bobrowski i Klemensiewicz zwrócili się do tłumów. Posel Stańczyk, uniesiony przez tłum w górę, przemawiał do niego, wzywając do zachowania spokoju.

W dalszym ciągu przemówienia posel Bobrowski opowiada, iż nie mógł nic u ministra Kiernika uzyskać, zwrócił się więc do premiera Witosa, przedstawiając mu groźne położenie. Na to otrzymał zapewnienie, iż sprawa zostanie załatwiona przez ministra Kiernika, który — jako minister spraw wewnętrznych, odpo-

wiedzialny jest za położenie w kraju. Na wezwanie gen. Czikiela świadek udał się do D. O. K., gdzie ustalono linię demarkacyjną. Na tej właśnie podstawie P. P. S. wzięła na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku w mieście. Świadek stwierdza dalej, że P. P. S. nie przygotowywała wypadków w mieście, przeciwnie, uważała je i uważa dotychczas za nieszczęście, wynikiem fatalnego zbiegu okoliczności. P. P. S. nie posiadała żadnych bojówek, zaś opowiadania o nich uważa świadek za oszczerstwo. Po konferencji z gen. Żeligowskim świadek wraz z posłem Markiem udał się do zbuntowanych, nakłaniając ich do zaprzestania walki i powrotu do pracy, przy czym obaj zapewnili tłum, iż sądy doraźne i militarzacja kolei zostaną przez rząd zniesione.

Z kolei zeznaje wojewoda Kowalikowski, który oświadcza, iż w związku z wypadkami w dniu 6 listopada żadnych zarządzeń nie wydawał, zaś w czasie konferencji nie zabierał wcale głosu w kwestji zamknięcia Domu robotniczego.

Św. gen. Eugeniusz Tintz zeznaje, iż na rozkaz gen. Czikiela objął dowództwo nad oddziałem rezerwowym, stacjonowanym wtedy na Wawelu. O zawieszeniu broni dowiedział się od gen. Łukasiewicza, a wysłany do szefa sztabu ordynans wrócił z oświadczeniem, iż walka została przerwana.

W ciągu posiedzenia dzisiejszego oskarżony Rejman został wypuszczony z więzienia śledczego i odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Dalsze rozprawy odroczono do jutra.



Miss Mac Kane

zwyciężyła w ostatnim dniu turnieju tenisowego w Wembleton. Pobiła ona miss Delen Wiecs 4-6, 6-4, 6-4.

SERGJUSZ ARITONOW

46)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Niura spojrziała na zegarek.

— Na mnie czas — rzekła — albo wiem chcę zdążyć na rendez-vous... Pan zaś łaskawie pozostanie grzecznie na miejscu jeszcze pewien czas, bo nie chciałabym, aby pan wiedział, gdzie i z kim się chcę spotkać... Dziękuję za przyjście i do widzenia...

— Czy znów nastąpi taka przerwa, jak od wtedy do dziś?

— To się okaże... Pan widzi, że pamiętam numer pańskiego telefonu... Niechaj to panu narazie wystarczy...

Co rzekłszy, ruszyła w drogę w kierunku połyskującej na słońcu złotej „admiraltyjskiej igły“. Sumarokow posiedział chwilę na ławce, poczem wstał i poszedł spacerkiem wzdłuż „Admiraltyjskiej nabiereżnoj“, doszedłszy zaś do Newskiego prospektu, skręcił. Między Morską a Mojską został zatrzymany przez grupę znajomych pańien.

Był to bowiem „dzień kwiatka“ urzą-

— Boksujesz się, małuszka? A gdzież to...

— Uczy nas jeden anglik Portney... Chcesz, to przyjdź kiedyś na lekcję... Odbywają się u Obolenkich na rogu Bassiejnej i Nadieżdińskiej, wiesz, w tym czerwonym pałacyku... Jest nas osiem pańien...

— O, to widzę, że rzeczywiście jesteś poważnie zajęta...

— Ale skąd! Wymieniłam najdrobniejsze rzeczy... A lazaret ciotki, w którym bywam po kilka godzin dziennie... A dyżury na dworcu Warszawskim w kancynie... Ale najwięcej czasu zabiera mi miłość...

— Ho, ho, ho — zaśmiał się Sumarokow niskim ironicznym basem — i w kim to się dzieciątko tak kocha?

— O w bardzo wielu... We wszystkich gardemarinach i junkrach, zresztą, z wyjątkiem „pawłonów“, bo wogóle piechoty nie znoszę... Najbardziej uwielbiam „nikolajewców“, bo to „kawalerzyści“...

— Szczęśliwi ci „nikolajewcy“... — No, ale i artylerzyści: „michajłowscy“ i „konstantinowcy“ cieszą się mymi względami...

— A naprzykład „liceiści“ albo „prawowiedzi“ to nie?

— Broń Boże! cywilów wogóle nie uznaję!

— Ale i oficerowie nieszczęśni zdaje się nie mają zaszczytu być zaliczanymi do

grońa mających dostęp do serduszka Kseni?

— Owszem, robię wyjątki, ale tylko dla niektórych „miczmanów“ oraz „kornetów“, ale tylko z „gwardji“.

— A skąd to tak Ksienka umie odróżniać pułk i rodzaj broni?

— Ho, ho... to się szanowny pan wybrał, chce pan, to panu odrazu powiem dokładnie, jakie galony, wypustki i patki ma każdy pułk wogóle... My wszystkie w lazarecie ciotki nawet nie pytamy się oficera, którego przywożą o przydział... Odrazu poznajemy same podług munduru...

— No, mniejsza o to... Co gorsza, że ja nie mogę liczyć na sympatię Kseni...

— A to niby dlaczego?...

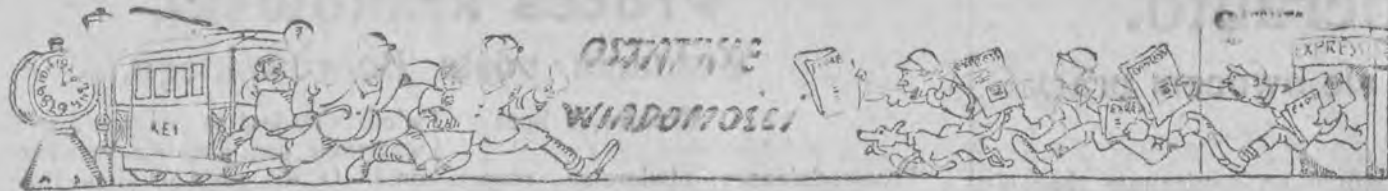
— Przeszkadza mi drobnostka... Jedną gwiazdka za dużo... Przed pół roku, gdy byłem jeszcze kornetem huzarów gwardji, odpowiadałem wszystkim wyma gniom. Dziś, gdy już jestem rotmistrzem...

— No, nie martw się, może się coś dla ciebie da zrobić... Odbędę konferencję z mojem sercem... Poczekaj chwilke, to dowiesz się o wynik sprawy i decyzję ostateczną...

— To może ja wstąpię przez ten czas do Kazańskiego soboru, do którego właśnie dochodzimy i pomodłę się, aby decyzja wypadła pomyślnie...

— Nie potrzeba... Już zapadła...

(D. c. n.)



Wyniki konferencji Mac Donalda z Herriotem

Oficjalna nota obu rządów sprzymierzonych.

Paryż, 10 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna

W wyniku konferencji Mac Donalda z Herriotem, wydano następujący komunikat: Rządy angielski i francuski porozumiały się w tym kierunku, aby wręczyć rządowi sprzymierzonym notę, w której wnioski zalecają:

1) Zdaniem rządów angielskiego i francuskiego, zadaniem konferencji, mającej się odbyć w Londynie w dniu 16 b. m. ma być sprawa wprowadzenia w życie planów rzeczoznawców i powzięcia decyzji co do kwestji, które mają być przez rządy państw sprzymierzonych rozwiązane.

2) Rządy angielski i francuski uznając słusność wzajemnych punktów widzenia na zagadnienia gospodarcze i finansowe, a w szczególności uznając konieczność tworzenia atmosfery zaufania, rządy te stoją na stanowisku, że ich wzajemne poglądy odpowiadają postanowieniom traktatu wersalskiego, naruszenie zaś postanowień traktatu nie tylko nie zapobiegłoby nowym konfliktom, lecz przygotowałoby je.

3) Rzeczoznawcy zostali zamianowani przez komisję reprezentacyjną i otrzymały dnia 30 lipca 1923 r. mandat zbadania środków, mających na celu zrównoważenie budżetu niemieckiego i rozpatrzenie sprawy stabilizacji waluty niemieckiej. Komisja reparatorna działała w tym wypadku na podstawie pełnomocnictw, które jej zostały przyznane w art. 232 traktatu.

4) Rzeczoznawcy przedłożyli swe sprawozdania komisji odszkodowań, która piśmie z dnia 18 kwietnia r. b. zakomunikowała je zainteresowanym rządowi, a równocześnie poinformowała je, że uchwaliła jednomyślnie: a) przyjąć do wiadomości notę, w której rząd Rzeszy przyłącza się do wniosków rzeczoznawców, b) w granicach swych pełnomocnictw przyjmuje decyzje sformułowane w spra-

wozaniu rzeczoznawców i metody tamże przewidziane.

5) Jest tedy wskazane, aby rządy państw wierzących doszły do porozumienia, na mocy którego uznaliby swe wzajemne kompetencje odnośnie do wykonania planu rzeczoznawców. Rządy angielski i francuski uznają, iż jest rzeczą bardzo ważną, aby sprawozdanie rzeczoznawców było bezwzględnie w praktyce przeprowadzone, aby niemieckie wypłaty reparatorne były zapewnione i aby została przywrócona wsobność działania sprzymierzonych. W tym celu oba rządy doszły do porozumienia co do następujących punktów:

a) konferencja aliantów zbierze się w Londynie dnia 16 lipca r. b. Oba rządy stwierdzają z zadowoleniem, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej postanowiły wysłać na tę konferencję swych delegatów;

b) zainteresowane rządy potwierdzają, że przyjmują wnioski sprawozdania rzeczoznawców;

c) przyszłe umowy nie mogą naruszać autorytetu komisji odszkodowań, jednak mając na względzie, że wierzytelności winno być udzielone zabezpieczenie, komisja odszkodowań stosownie do postanowień sprawozdania rzeczoznawców zaprosi do udziału w swych pracach specjalną delegację amerykańską na wypadek, gdyby miała stwierdzić uchybienia ze strony Niemiec;

d) świadome i jawne uchybienia Niemiec wysunęłyby natychmiast kwestję do brej ich woli. W razie, gdyby komisja odszkodowań stwierdziła tego rodzaju uchybienia, rządy zainteresowane zobowiązują się natychmiast porozumieć co do środków mających na celu zapewnienie ochrony własnych oraz ochrony interesów wierzących;

e) konferencja międzysojusznicza ustali plan przywrócenia zdolności gospodarczej i skarbowej Niemiec;

f) gdyby doświadczenie wykazało konieczność przeprowadzenia zmian w planie rzeczoznawców; gdyż komisja odszkodowań nie rozporządza jeszcze do statecznymi pełnomocnictwami, wówczas zmiany te będą mogły nastąpić tylko na podstawie wspomnianego porozumienia zainteresowanych rządów;

g) aby sprawy reparatorne, przewidziane w sprawozdaniu rzeczoznawców mogły zabezpieczyć odrozdienie korzyści krajowi zainteresowanym, sprzymierzenie powołała do życia specjalny organ który opracuje i przedstawi zainteresowanym rządowi system wykorzystania wydatków niemieckich;

h) niezbędne jest natychmiastowe rozstrzygnięcie kwestji, komu będzie miała być powierzona interpretacja sprawozdania Davesa i postanowień lordyńskich.

6) Rządy angielski i francuski porozumiały się co do tego, że wszelkie trudności prawne, które mogłyby powstać z interpretacji, mających powstać układów, będą powierzone do zbadania rzeczoznawcom prawnym.

7) Oba rządy przeprowadziły wymianę zdań w kwestji długów międzysojuszniczych. Rząd angielski oświadczył na to gotowość szukania wraz z rządem zainteresowanym słusznego rozwiązania tego zagadnienia. Zagadnienie to celem ostatecznego zbadania przekazane będzie rzeczoznawcom finansowym.

8) Oba rządy odbyły następnie wstępną wymianę zdań w kwestji bezpieczeństwa. Oba rządy świadome są tego, jak bardzo opinia publiczna pragnie przywrócenia pokoju i zgodne są co do tego, iż należy dążyć do wyszukania środków rozwiązania tego zagadnienia bądź za pośrednictwem Ligi narodów bądź na innej drodze. Oba rządy zamierzają kontynuować rozpatrywanie tych kwestji do czasu, aż zagadnienie bezpieczeństwa na rodów nie zostanie definitywnie rozwiązane.

Warszawa, d. 10 lipca.

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Belgia 23,34
Holandia 195,80
Londyn 22,51 — 22,50
Nowy York 5,18 i pół
Paryż 26,42 — 26,40
Praga 15,21 — 15,13 — 15,21
Szwajcaria 93,32
Wiedeń 7,32
Włochy 22,08
Miljonówka 0,53—0,55
Bony złote 0,76—0,78
Pożyczka dolarowa 2,45—2,50
Poż. 8-io proc. 6,80
Tendencja dla funta zwykła.

Akcje.

Bank Dyskontowy 5,10
Bank dla H. i P. 1,65—1,90
Bank Przem. Lwów 0,34—0,36
Bank Zachodni 1,60
Bank Zw. Ziemia 0,30
Bank Handlowy P. 2
Bank Zw. Spółek 3,85
Spiess 0,98
Zgierz 2,60—2,50
Elektryczność 1,70
Siła i światło 0,44—0,45
Czersk 0,45
Gostawice 1,80
Firlej 0,40—0,36—0,40
Drzewo 3,70—3,90 (1) 3,70—4,15 (dla Rylscy 0,20—0,22
Fitzner 4—3,80
Modrzejów 5,15—5,25 (3) 5,20—5,35 (5)
Ortwein 0,29
Parowozy 0,29—0,33—0,31
Starachowice 2,24—2,32
Ursus 1,05—1,15
Kijewski 0,26
Puls 0,55
Wildt 0,28
P.T.E. 0,17
Kabel 0,75—0,85—0,80
Chodorów 3,80—4—3,80
Częstocice 2—1,75—1,80
Michałów 0,45
Cukier 3,82—3,85
Nafta 0,40—0,45
Nobel 1,50
Cegielski 0,57—0,61
Norblin 0,55—0,57
Ostrowiec 6,10—6,70—6,90
Pocisk 1,30—1,60
Rudzki 1,20—1,15
Unja 4,10
Zieleniewski 8
Konopie 0,60
Zawiercie 30
Herbata 0,15
Spirytus 1,30—1,40
Wulkan 2,30
Żyrardów 53—52—52,50
Borkowski 0,95—0,94
Żegluga 0,23—0,24
Haberbusch 4,25—4
Klucze 0,12
Tendencja prawie bez zmiany.

Bezrobocie zatacza coraz szersze kręgi.

Zakłady przemysłowe Szajblera i Grohmana redukują 400 tkaczy.

Jak nas informują z klasowego związku włóknarzy w bieżącym tygodniu w zakładach przemysłowych Szajblera i Grohmana przewidywana jest redukcja 400 tkaczy.

Wymówienie dokonane zostanie, zgo dnia z ustawą

Dziś rozstrzygnie się sprawa uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury“.

Jak się „Express“ dowiaduje dziś o g. pół do 7-ej odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli związków zawodowych z delegatami zarządu i dyrektora „Widzewskiej Manufaktury“ w sprawie uruchomienia tej fabryki. W razie gdyby konferencja ta nie dała pozytywnych wyników pertraktacje na

NOWY DRAPACZ NIEBA.

Nowy Jork, 8 lipca.

Z Chicago donoszą, że zaczęto tam budowę domu o czterdziestu piętrach wysokości. Dwadzieścia trzy pięter suteren będzie przeznaczane na podziemne garaże samochodowe.

HELENÓW Muzykalna Łódź spieszy HELENÓW

Dziś, czwartek 10 lipca o godz. 8-ej w.

na V-ty Wielki Koncert Symfoniczny pod dyrekcją Teodora Rydera Orkiestra w zwiększonym komplecie.

W programie m. in.: Drogak: Symfonia (z nowego świata); Beethoven: Uw. Leonora III; Rimskij-Korsakow: (Kaprys hiszp.); Czajkowski: (Serenada melancoliczna) wyk. p. M. CHWAT z tow. orkiestry Od g. 7 do 8-ej koncert popularny pod dyr. p. M. Chwata.

CASINO

Dziś wielka premiera!

APASZKA PARYZA

Tragedja rozszalałych zmysłów.

Wspaniały film z życia mętów paryskich i z salonów arystokratycznych.

Początek o godz. 5.30 po południu.

Dziś wielka premiera!

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szp.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szp.). NAKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szp.) ZŁAGANOWE I ZAŚLUB. po tekście 4 zł. Za miejsce o 50 proc. Złagan. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 5 gr. Poza lwanie pracy 8 grosze. Najmniejsza 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Ciesionkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Biuro: Piotrkowska 15. Redaktor: Władysław Polak